

Weronika Karwacka

Sudecka
poezja i proza
XXI

Młodzi gniewni

BIBLIOTHECA
BIELAVIANA

Sudecka
poezja i proza
XXI

Weronika Karwacka

Sudecka

poezja i proza

Młodzi gniewni
Wyłącznie dla nastolatków

**BIBLIOTHECA
BIELAVIANA**
2017

Redakcja
dr Rafał Brzeziński
prof. Ryszard Waksmund

Korekta
Urszula Ubych

Skład i łamanie
Anna Brzezińska

OPRACOWANIE GRAFICZNE
Paulina Wojciechowska-Cudak

© Copyright by Miejska Biblioteka Publiczna
Bielawa 2017

ISBN 978-83-946674-3-6

**BIBLIOTHECA
BIELAVIANA**

Miejska Biblioteka Publiczna w Bielawie
ul. Piastowska 19c
www.mbp.bielawa.pl
www.bibliothecabelaviana.info
e-mail: bibliothecabelaviana@gmail.com

Od Autorki

Witaj Drogi Czytelniku,

być może stoisz właśnie na skraju wysokiej góry, patrzysz w dół, nie widzisz dalszej perspektywy i wołasz bez echa odpowiedzi, zrozumienia i wsparcia?

Jeśli...

czujesz pustkę, ból istnienia, ogarniający smutek
płacz zalewa twoje policzki
złość rozdziera twe ciało na kawałki
odczuwasz bezradność
nie masz na kogo liczyć, bo oszukał cię cały świat
nie masz już siły na walkę z fałszem i głupotą
czujesz tak wielkie niezrozumienie, że masz ochotę zniknąć
ale też wiesz, że w życiu piękne są tylko chwile
...to jest właściwa rzecz, którą właśnie trzymasz w rękach. Za chwilę
poczujesz się mniej osamotniony. Zapraszam Cię w podróż w swoją przeszłość, a Twoją teraźniejszość. Przyszłość jest dla nas równie nieznana.

Wyłącznie dla nastolatków

Chciałabym złożyć Wam hołd i powiedzieć, jak dużo szacunku mam dla Was, Waszych uczuć, pragnień oraz marzeń. Jesteście prawdziwi, szczerzy i wyjątkowi. Niestety tak często słyszycie: „nie warto”, „nic z tego”, „po co”, „jesteś głupi”, „odpuść sobie”, „jesteś nienormalny”, „źle robisz”, „o co ci chodzi”, „nie możesz”, „powinieneś” itd. Przy braku wsparcia trudno jest zrozumieć, gdzie kończy się granica tak zwanej normalności, a do głosu dochodzi własna tożsamość. Możecie zastanawiać się, dlaczego Wasza niezależność jest tak nieakceptowana, Wasze niezwykle pomysły nazywane tępota, a marzenia zadeptywane zarozumiałością? Skąd macie wiedzieć, że Wasze emocje, wszystkie szczerze i potrzebne, są naturalne i wyjątkowe, i że coś znaczą?

Ty znacząz wiele, Twoje uczucia i zdanie są ważne. Nie daj się zniszczyć tym, którzy zapomnieli...

P!@#%^&* system

Pewnego dnia zrozumiałam, że nie będę już oddalać myśli o wydaniu tego tomiku wierszy, które w pierwszej chwili miałam poddać autokorekcie, żeby „nadawały się” i spodobały jego wydawcy. Dobrze, że moje teksty na mnie czekały... Czekały, aż dojrzałam do decyzji o wydaniu ich w formie, w której powstały. Jak mogłabym zmienić coś, co dla Was i dla TEGO okresu stanowi piedestał? Dlaczego jako dorosła osoba, miałabym zastąpić czymś swoje myśli, uczucia, które WTEDY były prawdziwe i pomagały mi w takiej, a nie innej formie? To oznaczałoby dla mnie, że zapomniałam..., utraciłam..., zlekceważyłam..., zdradziłam samą siebie i próbuję ratować swą twarz, prezentując Wam jakieś oszustwo. Znacie to, prawda? Wystarczy już tego bałaganu dookoła.

Panie i Panowie Nastolatku, oto przed Wami teksty – treści – słowa z całą swą okazałością błędów, szczerości i oryginalności. Niech Wam służą w drodze do przetrwania w świecie, w którym znaleźliście się nie bez powodu i niech przywrócą Was do życia pełnego szacunku dla własnych emocji.

Co na kartkę raz przelane, niech już nigdy od nas nie odejdzie.

wśród drzew z papieru
gdzie sypie się popiół
stoją ławki
całkiem puste
wokół cisza
spokój...
gdzieniegdzie powieje
lekki wietrzyk – ciepłutki
kilka gołych liści zrzuci
układając je na drodze
starą piosnkę zanuci...
a dalej
na szarej polanie
przy wzburzonej autostradzie
siedzą zamyśleni
jakby odtrąceni
z gliny ulepieni
...ludzie

28 marca 2003 r.

*Ten zbiór wierszy i refleksji dedykuję wszystkim nastolatkom,
z którymi przyszło mi rozmawiać w pracy i bardziej prywatnie.
Zawsze w Was wierzyłam i wierzyć będę nadal.*

Świat i ludzie — rozczarowanie



Fighter

Na każdym kroku spotykasz ludzką podłość
choćbyś nawet mijał przeciwności losu
Budzisz się postrzelony pociskiem ze snu
pełnego zazdrości i mętnego chaosu
Po raz kolejny zasypiasz
z zadany ciosem
męczącą raną
obolałym sercem – przebitym
bezlitosnym słowem, zaciekłym wzrokiem...
Nieumyślnie stajesz się własnym wrogiem.
Wyrok spada jak grad z jasnego nieba
...zaczęło się piekło
Trzask! Prask! pada uderzenie

W y m i e r z a, p r z y k ł a d a
d o c i n a i c h ł a s t a,
u g a d z a i z d z i e l a
b i c z u j e – prawie uśmierca
Staje przed lustrem, które odzwierciedla
tak zwykłą beznadziejność – oszczerca!
Kontruderzenie
i chwieje się, dycha
powoli zabija go ludzka pycha
Życzenie śmierci przychodzi znienacka
i po co ta bitwa maniacka?
Zniszczyła go walka z wiatrakami...

Ach, te ludzkie marzenia!
Obejdą się pustą łzą
Jedynie w sercach najsilniejszych
przetrwą próbę czasu smuga po fatamorganie

11 sierpnia 2003 r.

Ludzie

pod wrażeniem p u s t o t y
oczarowani b r z y d o t ą
zafascynowani k o s z m a r e m
zauroczeni f a ł s z e m

za ś l e p i, by w i d z i e ć

14 grudnia 2003 r.

Śmierć za życie

Gonią mnie dzikie bestie
Czuję na plecach ich wzrok
zazdrosny, płomienny...
Lada chwila mnie dorwą i rozszarpią
Ich ostre pazury dżgają już me ubranie
ich ślina leje się mi po karku
Zdzierają ze mnie skórę
bo tak wygodniej
oddechem wciągają mą duszę
łapami wrywają warkocze
pięściami wybijają zęby
rozrywają na części usta
pazurami szpecą powieki
bym spośród wielu twarzy
nie odnalazła tych
których wcześniej nazwałam przyjaciółmi...

A teraz
piją moje łzy, żeby nie pozostawić śladu
odrywają cień w obawie o prześladowanie
sączą gorzką krew, by po tej zbrodni
zlać ją z wodą oceanu
Rozpoznają niektóre postacie
bo wielokrotnie zadały ból
fałszem zdobyły przyjaźń
niewinnością – uczucia
niejednokrotnie przebiły serce
nieszczerym wzrokiem
kłamliwym słowem

A teraz
rwą szwy i żerają me serce
na którym gdzieniegdzie niezagojone rany
Krew tryska im na pyski
ale to ich wcale nie hańbi
Na koniec łamią parokrotnie kości
by nikt ich nie mógł powtórnie zestawić
Odchodzą
Przybierają znów ludzkie kształty
by zwabić jakąś naiwną ofiarę

A oto dowód, że żyję, bo narodziłam się na nowo
Nici pachnącej trawy zszyły krwiste rany
płatki białej róży niczym jedwab
otuliły moje ciało, zakrywając nagie blizny
rosa czysta zmyła zanieczyszczenia
Uczucia podarowały mi serce
natchnienie oddało duszę
Pająki wytknęły błyszczące włosy
stokrotki namalowały sokiem z poziomek
pełne, szczęśliwe usta,
a złote rybki z jeziora namaściły powieki
które do teraz widzą w y r a ż n i e
Jeden szczery
z miłości podarowany pocałunek zwrócił oddech

28 grudnia 2003 r.

Status

Wyjęte spod prawa
Bzdurne zasady *pojedynczych jednostek*
Będące załącznikiem irracjonalnych zagrywek
I zaopatrywania się w szatę z głupawych nici
To obraz malowany czubkiem nosa
Wyższość nad wszystkimi możliwymi durnościami
Tylko język chwiejny na granicy próżności
A mądrość? Gdzie jej istota?
Szukam w sercu, duszy
Teraz w nodze, uchu, pięcie
I wreszcie pod płaszczem starości...
Brudzę się kurzem zatrzymania w czasie
Paprzę koszmarem prawdy, bo
Gdzieś w źródłach myśli
Mających się od starożytności
Dostrzegam załączki mądrości życia
A wtedy zlewają się one w nicość
I przepadają
Jak kamień rzucony do wody
Jak papieros raz spalony
Tak jak zaufanie do wartości, jakimi się zdobisz

14 czerwca 2004 r.

Milcz ofiaro

Milcz!

Milcz duszo nieczysta

Bo dźwięk twój zakłóca wszelkie istnienie

Prawda napotyka fałsz w każdym twoim zdaniu

Bądź cicho!

Głos trafia, jak strzała zakażona w istotny sposób

Nie odzywaj się!

Słowa dobierane są w niewłaściwe rymy

Spokój!

Nie poruszaj tematu życia w ognistej lawie własnej treści

Bo nie pokonasz trudu jego właściwego zrozumienia...

Nie ustawiaj świata w dogodnym dla siebie kierunku

Bo przy pierwszej okazji pomylisz drogę...

Kaszlesz intrygą w napotkany mur z siana

Dosyć!

Mylisz wersy i zmieniasz to w nieczystą wypowiedź

Cisza!

Gubisz pamięć o prawidłowym zachowaniu

Opanuj się!

Nie mów o istocie bycia

Bo brudy ulicy dogonią twoją zarozumiałość

Nie wbijaj prawdy w głęb ściany

Bo jej jęki przebiją najtwardszy kamień

Zmieniasz fabułę na nierozsądny opis

Dorośnij!

Negatywy przekształcasz w krwawy protest

Przestań!

Trujesz bzdurami – pozorną szczerością
Odejdź!

Nie walcz z własnym sercem
Bo zginiecie w tej bitwie razem
Nie bój się pokazać prawdziwej duszy
Bo inaczej poznają się na tobie z tej gorszej strony

Siłą zdobywasz ludzki szacunek
Koniec!
Kradniesz moc złotej myśli
Dość!
Kopiujesz obelgi i dzielisz urazy
Skończ z tym!

Nie odwracaj się od pomocy
Bo los zapozna cię z matką biedą
Nie patrz w lustro jak w obrazek
Bo twoja przyszłość będzie srogo nagrodzona

Chronisz ciało przed jakąkolwiek krytyką
Otwórz oczy!
Bronisz oschłych założeń gustu
Nic nie mów!
Tworzysz nieszczerą myśl przewodnią
Uspokój się!

Nie pozostawaj obojętny wobec wartości
Bo zmiażdżą cię swym ciężarem
Nie odrzucaj uczuć
Bo twoja dusza i ciało uschną martwą inspiracją...

7 stycznia 2004 r.

Historia z życia wzięta

Zwykłego dnia, przy szarej pogodzie
śpieszą ulicą ludzkie postacie...
Idą w przeciwnym kierunku, nie zauważają mnie
nie widzę ich twarzy, bo ciąży nad nimi ponura mgła
Pytam o godzinę, lecz nikt się nie zatrzymuje
pytam o samopoczucie, ale nikt nie odpowiada
Szturchają mnie swymi zimnymi ramionami
jakbym była niewidoczna dla ich oczu...
Wszystkie lampy gasną za nimi, a sami znikają za rogiem
Postanawiam dotrzymać im kroku
ale czuję się dość obco
Za rogiem dostrzegam ich osobowość, bez oczu i ust...

Ustawieni w rzędzie
wszyscy po kolei
jeden po drugim...
Każdy zmierza ku przepaści
idąc boso po kanciastej drodze
za nimi mgła i bezcień
Postacie z dziurą w piersi...
Ludzie?
Tymczasem zauważam
że każdy z nich posiada tabliczkę
z innym napisem:
„Byłem zabójcą dusz i serc”
„Byłem potworem uczuć”
„Nie kochałem”
„Nie kochałam”
„Byłam cierniem na innych ciele”
„Byłam skazą dla obcych twarzy”
...i tak dalej.
Ciagną za sobą ciężkie kajdany

symbol ich nielekkiej winy
Nikt za życia nie dbał o swój duchowy wizerunek
Teraz, gdy na stracenie, szukają uczuć...
Za chwilę nikt z nich nie będzie pamiętał,
że przegrał swe serce w bitwie z życiem...

15 grudnia 2003 r.

Obraz z życia — jedna z części

Odrzucę oglądanie świata przez pryzmat miłości
Zdejmę zakurzone różowe okulary
I wywołam straszną burzę, bo wymaga tego nastrój

Tam, gdzie huśtawka na drzewie
Dziewczyna udaje uśmiech...
A myślami ucieka jak najdalej od tego miejsca
– to tylko młodzieńczy strach...

Tam dalej, między skałami
Krzyczy sama do siebie, łapie się za głowę
Obja o ciężkie kamienie, wali pięścią w wiatr
– pewnie to jakieś strapienie...

Tu przed chwilą przebiegła, aż dreszcze przeszły
Teraz ucieka i co chwilę odwraca wzrok
Jakby ktoś miał ją gonić
– to na pewno wieczorny koszmar w telewizorze...

Tam, w kącie rzeźbi po swoim ciele
Jedzie po krwistych znakach
Upaja się sceną własnych niedociągnięć
– pewnie to narkomanka i brudaska!

A teraz stoi nad brzegiem śmierdzącego jeziora
I pluje sobie w twarz
– to jakaś wariatka!

Nie! To zwykła dziewczyna, której co jakiś czas zawala się świat.

grudzień 2003 r.

Ludzie, którzy zapomnieli

Szersza grupa osób
Idzie swoimi ścieżkami
Depcząc po drodze to
Co dla nich nieistotne

Wstają kwadrans po siódmej
A autobus o w pół

Piją gorącą kawę
Z jedną łyżeczką cukru
I bez śmietany

Makijaż jak zwykle
Najpierw puder i cień do powiek

Zakładają brudne buty
Zaczynając od lewej nogi

Biegną w rozpiętej kurtce
I zajmują pierwsze
Koło okna siedzenie

Na miejscu bez zdziwienia
Przypominają sobie
Że wczorajszego wieczoru
Zostawili na ławie notes

Godzina dziesiąta
Smak dymu papierosa

Kilka telefonów
Jedne odwiedziny

Oglądają telewizję
Znów kanał piętnasty

Kładą się do łóżka
Z ogórkiem na twarzy

Ta szersza grupa osób
Jest wszystkim dobrze znana
To – on, ty, ona
Może ja, ale nie sądzę

Kolejny raz zapomnieli,
Że mleko na gazie już drugą godzinę

Znów nie poszli na pocztę
Z rachunkiem od mamy

Nie odebrali braciszka z przedszkola
A przedszkole za rogiem

Choć to dla nich błahostki
I niewarte poświęcenia
Uważają, że te drobnostki
Więcej się nie powtórzą

To dlaczego przez ich niepamięć
Jakaś twarz szłocha?

8 lutego 2004 r.

Obraz z życia — druga z części

Człowiek owinięty w karton
Bodajże po pomarańczach
Przysypia wśród stada kałuż
Obok rury nienaprawionej kolejny raz
Przez panów budowniczych
Sądzących, że kilka
Kropli lodowatej zimy
Nie będzie przeszkadzać
Jednemu biedakowi – bezdomnemu...
A to obok braku chleba drugi kat dla ciała
Jeden z trudem skręcony papieros
Daje chwilę uwolnienia
I małą, bezprawna myśl,
Że kolejne pięć minut przyspieszą śmierć

Pies bez tylnej łapy
Brudny i śmierdzący

I pijak, co za rogiem
Podpiera szpiczaste ściany

I baba z ciepłymi rogalami
Na krzyżówce już drugi tydzień

...będą postrzegani tak samo

11 marca 2004 r.

Nędznicy

Wy, którzy ważycie ludzkie ciało
Na szalach fałszu,
Którzy ranę zdobiecie kolejnym urazem

Odbieracie tyle uśmiechu, że
Gdyby zespolić go w całość
I puścić z wiatrem w dal, świat stałby się szczęśliwy

Za wszelką cenę chcecie oszukać czas, a przez to
Kolejną godzinę spędzacie w ukryciu

Sprawiacie, że czyjeś oczy
Pragną wcześniej zasnąć, a sami po zmierzchu
Ściągacie lekko zakurzoną maskę ze spoconej twarzy
I oczekujecie snu...?

Nie będę próbować was nienawidzić, bo ilekroć
Używam tego słowa, jakaś część
Z siłą ciosu boksera bije mnie w serce...

Ani nie mi pisane jest przygotować wam pogrzebowe łożo...

Przestańcie – pomóżcie...

Teraz – mój krzyk usłyszysz jakieś pięć osób
Teraz – te wołanie zrozumie może jedna
Dzisiaj są to słowa, jutro będą czyny

9 kwietnia 2004 r.

Taki sobie liść

Bezbronny, skromny
Czysto uczuciowy listek
Bez żadnych zobowiązań
Niezależny i swobodny
Spada z drzewa jak nigdy dotąd...
Jest bardziej odważny, śmiały, otwarty
Nieporównywalnie przebojowy, nadal uczciwy
Ta piękna osobliwość zachodzi mi drogę
Bez żadnych skrupułów dotrzymuje mi kroku
Przystaję więc na chwilę
Bardzo krótką, gdyż goni mnie czas
Lecz on mnie zatrzymuje
Swym obrazem na dłużej – całkiem nowym, oswojonym...
Widzę, jak się rumieni
Zupełną uwagę poświęcam mu
Jedynemu na tej drodze donikąd
Jest wyraźnie ożywiony i coś go niepokoi
Czuję, że chce mi coś powiedzieć
Próbuje chyba nie dać mi odejść
Kiedy robię nieśmiały krok do przodu
On z wiatrem ponownie zabiega mi drogę
Kucam z lekką podejrzliwością, a wtedy słyszę za sobą...
Wrzask i czyjeś krzyki
Odwracam się, a na mojej drodze przebiega właśnie
Niezaspokojony gniew, furia i strach
Leją się potokiem głuche łzy
Nierozumienie idzie w parze z rozpaczą
Ból i cierpienie ganiają się nawzajem
Przykrość przeprasza biedę duszy
A w powietrzu unoszą się ludzkie żale
Niechęć i desperacja gonią wytrwałość
Szarość wnętrza połyka radość

Zazdrość odbiera miłość
Irytacja niszczy przyjaźń
Wszystko jest tak bardzo prawdziwe i przypomina przejście huraganu
A ja ocalałam...
Z zadumą przeplataną lękiem patrzyłam na to nieziemskie zjawisko
Kiedy się odwróciłam, nie było już mojego liścia
Takim, jakim był...
Zamiast żywego i radosnego przyjaciela
Ujrzałam umarłą roślinę...
Wiatr nagle ucichł i nastała martwa cisza
Bezuczuciowa...
Niemiała...
Nigdy więcej nie spotkałam mojego
a n i o ł a s t r ó ż a

Eris

Najpierw gdy zapada zmrok
zdobisz się w ciemny, felerny
płaszcz, z którego sypie się
zamiast kurzu i paprochów
rozpacz, lament, łzy i płacz
od tak upiększasz swoją twarz
symulowaną dobrem
imitowanym uśmiechem
pozorną szczęśliwością
a jednak zdradliwym wzrokiem
perfumujesz się wodą
bardzo nieświeżą i mętną
upajasz swą niedolę
nędzą, złym losem, żebraniem
by wyrzucić presję, nacisk
by zacząć prześladowanie
w kółko mijasz się z prawdą...
dokonujesz znów oszustwa
gnębiąc i szantażując
kradniesz moc ludzkiej maksymy
wciąż budzisz ten sam popłoch
nadal ratujesz pozory
a w końcu i zabijasz
popelniasz tak ciężką zbrodnię
i jesteś córką nocy
o bogini nad boginiami
dałaś wolność niezgodzie!

21 września 2003 r.

Co się stało z radością

O boginko z lirą w dłoni!
O radosna muzo!
O Terpsychoro, zatańcz ze światem
Niech twa radość napełni go po brzegi...
Wyjdź naprzeciw pierwszej parze
I poprowadź ją ku uradowaniu

Radość
Wepchnięta w przepaść zapomnienia
Ale to nie przez zapomnienie
Tylko przez dzisiejszą melancholię... oszpecona
Radość
Zamieniła się rolami z obojętnością
I przybrała odcień bladoszary

Patrzy przez okno i przypomina sobie
Błogie dzieciństwo
Kiedy hulała bez ograniczeń
I dawała nura do błyszczącej kałuży
A teraz
Wygląda przez okno i czeka...
Czeka, aż ucichnie wiatr...

Ostatnio ubrała podziurawione buty
I poszła torem prosto...
Można ją było ujrzeć bawiącą się w polu
Zbierającą kwiaty
Wijącą z nich wianki...

Ale to czasowe odstępstwo od normy
Ją do tego zachęciło...

1 lutego 2004 r.

Ratujmy miłość

Ratujmy miłość, bo stoi nad przepaścią ludzkiego zapomnienia!
Czy nikt nie widzi, jak zsuwa się powoli w nicość?
miłość to dobroć
dobrocią jest miłość

Są ludzie, którzy żębrzą o taką miłość,
a wielu śmieje się z żebractwa...?

Miłość staje się przedsionkiem serca, którego ostatnio nikt nie odwiedza...!

Mnóstwo ludzi wykrzykuje, że wie, czym jest miłość
Apeluję – przestańcie wreszcie kłamać!
dobroć to miłość
miłością jest dobroć

Skąd wiadomo, że miłość jest doskonała?
Otóż, pomimo upadków, unosi się ponad niebiosą dobroci
W tym tkwi jej idealność

Gdzieś tam w dole są osoby, które pragną pielęgnować dobroć, więc
i miłość
Lecz chęć bycia lepszym jest niemożliwa w warunkach wyższości zła

Złotym środkiem jest c z a s
Niekończąca się dobroć, pomimo braku wiwatu
po pewnym czasie nabierze ogromnej siły
zyska na tym jej moc wiarygodności
Z myśli przerodzi się w czyny
obezwładni nienawiść swą doskonałością

Droga do szczęścia, to próba cierpienia
miłość to dobroć
dobrocią jest miłość

Jeżeli ktoś uważa, że miłość taka jest bliska jego sercu
niech pomoże ratować ją przed stanieniem się pustotą!
Jeżeli jesteś tym, kto ją lekceważy...

zamilcz.

2 listopada 2003 r.

Komentarz

Przychodzi w życiu taki moment, że dostrzegamy zło świata. To jak uderzenie w twarz... Rozczarowanie, złość i smutek przeplatają się ze sobą. Zaczynasz widzieć, że ludzie mają intencje, które nie zawsze są dobre. Zastanawiasz się, dlaczego człowiek potrafi być dla drugiego człowieka tak okrutny. Czujesz jak ból przenika Twoje ciało. Jesteś bezradny? Zaczynasz walkę. Okazuje się, że jesteś osamotniony, bo ktoś, kto kiedyś obiecał być przyjacielem, godzi w twe serce... Odczuwasz wstyd i upokorzenie. Podnosisz się, zaczynasz dostrzegać sens, odkrywasz wartości, możesz już żyć... Znowu upadasz, przychodzą ciemne chwile, płaczesz, nie masz siły, ale masz już do czego wrócić. Przypominasz sobie o wartościach i znowu przyświeca Ci cel. Nieważne, że inni nie pomagają, Ty już wierzysz. Teraz z pokorą obserwujesz to, co dzieje się wokół Ciebie. Widocznie są tego jakieś powody. Ty zrobiłeś TEN krok, reszta zrobi go w swoim czasie...

Jako ludzie mamy naturalną skłonność do odbierania rzeczywistości w stereotypowy sposób, do posługiwania się schematami, bo to upraszcza nam życie. Wierzmy też, że świat jest sprawiedliwy i tych, co krzywdzą spotka zasłużona kara, bo wtedy wzrasta nasze poczucie sensu istnienia. I wówczas zdarza się coś nieoczekiwanego... Poszerzona świadomość pozwala teraz dostrzec własne błędy, krzywdy, które sami wyrządziliśmy nieumyślnie i nasza samoocena znajduje się na krawędzi. W jaki sposób zrozumieć otaczający nas świat? Jak można pogodzić się z tyloma własnymi ograniczeniami? Kształtująca się właśnie tożsamość znowu dostaje cios. Przychodzi kryzys, a skoro tak, to znaczy, że za moment znajdziesz rozwiązanie. Kryzys jest czymś dobrym. Kryzys jest twórczy. Jeśli masz wokół siebie wsparcie, albo sam posiadasz pewne zasoby, to Twój rozwój potoczy się zdrowo. Nawet kiedy wydaje Ci się, że wszystko jest tylko czarne lub białe i nie widzisz sensu życia, daj sobie czas. Podpowiem Ci teraz, że barwa biała powstaje z połączenia kolorów zielonego, czerwonego i niebieskiego, a czarny odcień to połączenie kolorów turkusowego, karmazynowego oraz żółtego. Rozumiesz zapewne już, że będąc w nastroju smutku czy złości, tak naprawdę jesteś bliski

odkrycia czegoś niesamowitego, wszystkich kolorów tęczy?

W wieku nastoletnim budzi się w nas pewnego rodzaju bunt dziecka, kiedy to mieliśmy dwa, trzy lata. Wówczas swoją podstawę budowała indywidualność, samodzielność, twórczość. Chyba nie możemy od tak wrócić sobie do tamtych dni. Jak można przywołać wspomnienia? Nasza świadomość nie pamięta (przynajmniej od razu), za to nasze ciało buntuje się. Teraz, kiedy jesteśmy starsi, mamy więcej siły, możliwości, ale nie mniej odwagi oraz tupetu. Wszystko odczuwamy ze zdwojoną mocą, zwłaszcza, jeśli nie mogliśmy dać upust tej energii jako dziecko właśnie. Poczucie niezrozumienia, brak akceptacji dla naszych odczuć, wstyd przed fantazją, wyszukiwanie wrogich spojrzeń, lęk ukryty głęboko... Dziś możesz stanąć z nimi oko w oko. Niech przeszłość nie stłamsi w Tobie pokładów odwagi, wytrwałości, kreatywności i dobra, które posiadasz od zawsze.

Smutek i samotność



Samotność

Wariuję na twoim punkcie
Niekiedy szara rzeczywistość
Uwielbiam, kiedy twoje cztery ramiona
Opętują moją duszę
I niosą ją ku bramom natchnienia

Ty mój pegazie inspiracji!

Mówią na ciebie
Bezдушna i sroga
Ironiczni głupcy nazywają cię próżnią
Zuchwalcy obwołują królową obłąkania
Jeszcze inni zwą nudą

Nie wiedzą, co mówią...

Chodźmy koleżanko – zapełnijmy puste kartki

31 marca 2004 r.

Odeszła od gór

Odeszła.
Od gór. Od chmur. I lasów.
Uciekła.
Od tak. Na wprost. Po maśle.
Było zbyt szaro.
Nie było wcale.
Tylko krzesło, lina, skręt
Aż nóż, siekiera, młot...
Cóż, był i most.
Dziurawy. Smolisty.
Od zawsze był smolisty.
Wróciła.
Głodny pies domagał się obiadu.

13 czerwca 2004 r.

W teatrze

Irracjonalny fundament zbudowany na zlecenie natchnienia
Na pierwszym planie postać dobrze znana
Mały niemrawy człowieczek
Z wielkimi przerastającymi jego niechlujny ubiorek zasadami

Drugi plan
Podmucha wiatru z niedokładnie przymkniętych drzwi
Odgłos skrzypiącej deski spod muchowatych nóg
Unoszący się stwarzający scenę grozy kurz

Mowa dość niezrozumiała
Jakiś płas świst
Stukot warg
Mruczenie kota na tapczanie

Cisza
Jakby zapomniano komu ta rola przypisana

grudzień 2004 r.

Sama sobie

Nie mogę tego pojąć
Powiedziałam
Że to klęska...
I naprawdę w to uwierzyłam
To tak
Jakby ktoś wbił mi w serce
Nóż i zabił uczucia!
Czuję jak walczą ze
Wstydem...,
Żalem...,
I rozpaczą
Jak kropla wody drąży skały
Tak me smutki radości pokonały
Jest nadzieja... owszem
To
Dlaczego w duchu nadal się chłoszczę?
Muszę to zmienić
Nie zostawię tego na potem
Bo
Nie chcę dłużej mieszać się z błotem
Ale...
Po co być Tu?
Kiedy nie ma się przyszłości
Jak można być Tam
I tonąć w obojętności

3 marca 2003 r.

Uderzasz z potężną siłą
Od tak znienacka
Bez pukania wdzierasz się do wnętrza
W którym od dawna nie ma już dla ciebie miejsca
Jesteś historią
Jesteś wspomnieniem
Kiedyś od serca bez zaproszenia

Teraz, kiedy myślałam, że poległo na zawsze
Wraca i pozostawia po sobie ślad

Jesteś tylko kolejnym beznadziejnym
Odbiciem uczucia, które samo w sobie jest tchnieniem

Nie dorównujesz mu niczym
Nawet chwilowym istnieniem w czyimś sercu

Nie pokonasz Jej czasowym byciem

Ktoś nazwał cię Jej imieniem?
To głupiec

Niech będzie
Jest w tobie namiętność
Lecz tak ulotna, jak ulotne są chwile

Już dosyć mam tych białych róż
Białych jak nasze uczucie
Czyste i niewinne
A nawet nieznane
Gdzieś się tam wyśniło i przeżywa
Tyle, że nie chce puścić
Dość mętliku w głowie!

czerwiec 2004 r.

Bez wyjścia

Oczy krwawe od głębokiego płaczu
Zarumienione policzki od spływających łez
Które drażnią je i zarysowują pętle fioletowo-szare

Zlepione rzęsy
I pojawiający się kontur zmarszczki nad roztrzępaną brwią
Włosy spięte w kucyk nie przeszkadzają dłoniom
Otrzeć twarz białą chusteczką

To tymczasowy wizerunek zewnętrzny

Lekkie drgawki otulające ciało
Nieprzyjemny pot wyciskający rozterkę
Niedocierający oddech tak potrzebny do przetrwania
Jak woda dla ogrodu róż

Uczucie kruchości, znużenia, niebytu
Potrzeba snu...

Dookoła słony deszcz powstały z przygnębionych oczu,
I cisza, głucha cisza... niemy spokój
Miejsce, do którego nie chce się wracać

Droga bez możliwości donikąd
Fragment, który zasmuca i pogrąża
Miejsce nienawidziane przez serce
Ale kochane...
...punkt inspiracji i natchnień dla duszy

25 stycznia 2004 r.

Nieznana malarka

Maluję twój obraz już drugi rok
I wciąż poznaję nowe barwy
Odcień twój
Choć już nie ten sam
Niekiedy zdumiewa
Pozytywnie lub nie
Różowo lub szaro
Maluję twój obraz już drugą zimę
I nadal dobieram złe rysy
Tak jakby ten wykreowany rysunek
Nie pasował do jego artysty...
Rozczarowanie? Być może? – nieważne...

Każdą mą barwę
Rozlewam na płótnie z uczuciem
A ono jak obce
Jak nie moje dzieło
Odrzuca tę intymną propozycję
Gui pro quo? – nieważne...

Zabarwiam twe usta na żywy czerwień
Lecz farba nieprzyjęta odrzucona
Okrzyknięta – za wysoka – następna!
O pół tonu niższa – a w sam raz
Dogodna wizerunkowi modela
Lecz dla mnie bez gustu
Bez smaku nic warta
O taka bezwartościowa henna...

Artystka świetnie zna postać z obrazu
Lecz kolory dobiera według własnego uznania
Maluje z duszą i pełnym entuzjazmem – w końcu artystka!

Wina po drugiej stronie wymiaru...
Szare, beznadziejne tło.

grudzień 2003 r.

Znów

Znów myśli wracają do tamtych dni
Znów wracają do postaci, z którą
Serce związane było przez lata, lecz urwane
Nieraz powraca – tylko ból i łzy
Choć wspominam i te dobre dni
O których przecież chciałam zapomnieć, bo
Postanowiłam na zawsze wyrzucić cię z mojego serca...
A jednak wracasz, wracasz myślami...
I pozostawiasz minę smutną
Chcę, abyś zniknął wreszcie na zawsze
Pomimo że kiedyś cię kochałam
Chcę, żebyś odszedł, bo po twojej miłości
Zostały tylko rany
Które gdzieś nie zagojone
Sprawiają okrutny ból
Proszę cię, na to, co kiedyś czułeś do mnie
Odejdź i daj mi życie – już bez ciebie...
Teraz jest we mnie nowa miłość
I tak ma zostać
Nie ma w moim sercu miejsca na takie wspomnienia o tobie... ..

2 lipca 2004 r.

Masz rację...

Tutaj

Chciały mi cię odebrać złowrogie drzewa
(pamiętasz? te, o których czytałeś mi w bajkach...)
I zamienić okrutnie w postarzały pień
Musiałeś odejść – masz rację

Tutaj

Złe duchy odegrałyby swój taniec
I okrzyknęłyby twą duszę martwą
Nie wygrałbyś w walce ze sobą
Odszedłeś – masz rację

Tutaj

Kochałeś mnie i nienawidziłeś innych
Miałeś wybór?
Powiedziałabym „ja” – to takie nieuczciwe!
Powiedziałam „oni” – zrobiłam to dla ciebie

Nie wrócisz – masz rację
Ale nie odbieraj mi wszystek tchnienia
Które sam ofiarowałeś

16 lipca 2005 r.

Obłąd

Zbliża się znów ta sama godzina
Godzina prawdy
chwilowego zwątpienia
wewnętrznego chaosu
czasowego zmartwienia
Ale nie tylko
Bo w każdym kwadransie
każdej minucie
i w najzwyczajszej sekundzie
napętniam się krzykiem
tak silnym
aż szyba swym szkłem poniewiera
Steruje mną moc
tak bardzo szalona,
że wszystko dookoła od tak umiera
Ale to jeszcze nie wszystko!
Bo w czasie tego samotnego opętania
znajduje chwilę wiarygodności
małą, całkiem niewinna łza...
Jest taka prawdziwa! Tak naturalna!
A paru w niej widzi aktorkę?!
Może gdyby co druga osoba
świadomie przyjęła ją z należytą godnością
to uniknęłabym zapewne
wewnętrznego nietaktu,
a ten ktoś okryłby się własną mądrością
No cóż, tak wielu jest ślepych i bezkarnie błędzi
nie zauważa piękna w małych istnieniach
Ale to znów jeszcze nie koniec.
Po chwili realnego uczucia
litowania się nad samym sobą
po momencie nadziei na lepsze

i po modlitwie do Boga
ktoś ponownie rozbija mi serce na tysiąc kawałków...
I znowu steruję mną szal
i cała pałam grozą – tę złość
skrywaną znów ujawniam tylko sobie
Na nowo leci szyba i traci wartość niegdyś cenna mi rzecz
Mam chęć niebycia...
Wolę to niż
żeby powtórnie niedługo
miał wrócić ten nieludzki obłąd
Bo nie wiem...
Czy jeszcze starczy mi siły na jego pokonanie?
Ale to znowu nie wszystko...
...Bo nadal ciężko jest mi opisać
jak mocno boli mnie serce
co jakiś czas sponiewierane
regularnie obrzucane
od czasu do czasu na strzępy rozrywane

7 września 2003 r.

Sin

Gdy dookoła cisza
Znów budzę się wcześniej...
Jest całkiem inaczej
Niż u mnie we śnie...
Coś burzy mój spokój
Od samego rana
To wyraźnie w lustrze odbite
Oczy... szatana
...są
duże
czerwone
i drzemie
w nich
złość
a iskra
rozpalona
żarzy
ich
godność...
Raz, dwa, trzy
I szyba leci w mgnieniu oka
Choć ręce przez chwilę szczęśliwe
Twarz wciąż sroga...
Biegną oczy do innego lustra
I znów cieszą się odbiciem
Już nie pozwalają by ręce czy nogi
Stawały przed nimi sprzeciwem
Silnie kładą opór
By nikt ich złej mocy nie mógł pokonać
I w jednej sekundzie
Zamieniają żywą postać w potwora
...choć

płomień
jak
żywe
pochodnie
przeskakuje
on
syczy
i syczy
bo
źle
się czuje...
I błaga, przeprasza
A przy tym już kona
Za późno
Bo zbrodnia została już popełniona
...niech śmierć mnie wiecznie uśpi
a słony deszcz rany zagoi...

19 kwietnia 2003 r.

Człowiek z maską

To nie był sen
Złudzenie czy miraż
To rzeczywistość niezwykła
Prawdziwa
Lekka zniewaga
Mężczyzny truciciela
A prawda bolesna
Bo niszczy marzenia
On walczy zacięcie
A prawda, aż błada
I myśli, i krzyczy
Lecz twarz już naga...

Wzburza się morze
I piorun trzaska
Widać jak tonie
Człowiek i maska

Wytrwał w pamięci
Wystarczyło zakłęcie
Bo to człowiek, który
Pod maską
Skrywa prawdziwe szczęście

Pozór prawdzie się nisko kłania
Tak jak promień słońca wciąż fale
Gania...

2 marca 2003 r.

Miłość

Oderwałam cię od puchu łagodności
Odebrałam zapasy uczuciowości
Zgasilałam płomień iskrzący namiętnością
Zamknęłam w dłoni zmysłów potok rwący

Zabrałam cię do lasu świeżością pachnącym
Posadziłam na zboczu dopiero co kwitnącym
Wyryłam w skale słowo aurą przepełnione
Znaczeniem, ideą przeze mnie naznaczone

Zwróciłam oddech łaknący
Oddałam wewnątrz kojące

Cały drżałeś pod wpływem zwróconych emocji
Przepych słówek łał się z twoich warg w czasie tej radości

Istotą tego gestu miało stać się zrozumienie
Myślą przewodnią zaspokojenie
Lecz dotykałam namiastki
Mojej w tobie nieprawdy

13 sierpnia 2005 r.

Strach na wróble

Chwieje tobą nieznosny wiatr
I złote włosy zabiegają ci twarz
Jesteś taki, jakim zapamiętałam cię z opowiadań

Wierzę, że gdzieś tam
Pod powierzchnią wiór i podartych łąt
Skrywasz duszę i serce

Jesteś jak ja

Podchodzę do ciebie Strachu na wróble
Co odpowiesz jak zapytam o drogę?
Co zrobisz jak uszczypnę cię w policzek?

Obejmujesz mnie rękami ze słomianych wianków
Które w mgnieniu oka rozszarpuje wiatr
Całujesz słomę mając na wardze
I kaleczysz mą twarz

Tylko chwila
A trucizna rozczarowania zabija smak wyobrażenia
Uczucie twe skręcone z ostrej słomy... nikłe

Leżysz nagi u mych stóp
Nie wiem gdzie masz głowę
I gdzie twoja pierś

Dlaczego nie powiedziałeś mi prawdy?!

.....
Nie odnalazłam ust

17 kwietnia 2005 r.

Komentarz

Przychodzi taki czas, że nie mogąc już znieść tego, co daje nam rzeczywistość z zewnątrz, uciekamy do wnętrza siebie, czasami zbyt mocno i głęboko. Z jednej strony potrzebujemy przestrzeni na rozmowy z samym sobą, chcemy uporządkować wartości, cele, tworzyć tożsamość, z drugiej strony bardzo ważne jest wsparcie otoczenia, zwłaszcza w tym okresie. Jednak, kiedy otoczenie często zawodzi, chcemy po prostu spokoju, miejsca, w którym poczuć się bezpiecznie i odcinamy się coraz bardziej... Naturalnie przychodzi melancholia, która nie jest czym złym. Czymś, co odbiera nam siłę jest raczej poczucie bezradności, uwięzienia i ogromnego osamotnienia jednocześnie. Jest to dla nas sygnał (i dla otoczenia), że potrzebujemy jakiejś zmiany oraz wsparcia.

Pojawia się smutek, który związany jest z dostrzeganiem w człowieku ograniczeń – człowiek może wszystko i człowiek nie może nic... Definicja głupoty nabiera innego znaczenia. W jakimś stopniu jesteśmy odarci z doskonałości (i nie winiłabym tu podstępного węża z raj): kruchość, nikłość, ślepotą i głuchota, przyzwyczajenia i nawyki, poczucie winy i bezsilność.

Kiedy myśli krążą, walczą o uwagę, to przychodzi zmęczenie. Dookoła widzi się tylko taką rzeczywistość, jaką jesteśmy w stanie wytworzyć naszym własnym nastawieniem. Dlatego nie dostrzegamy wyjścia z trudnych sytuacji. Czymś, co może nam przynieść ulgę w tych trudnych chwilach jest Akceptacja. Nie chodzi o to, by sztywno tolerować otoczenie czy chłodno traktować swe ciało, które z pewnością coś chce Ci przekazać. Akceptacja dotyczy raczej tego, by przyjmować to, czego zmienić nie można, a dostrzegać możliwość zmiany tam, gdzie ma się wpływ, nawet jeśli dotyczy to tylko (albo aż) Twojej osoby. Mówiąc inaczej, zawsze możesz zmienić swoje nastawienie, ale nie zawsze możesz oczekiwać, by inni myśleli i zachowywali się tak samo jak Ty. Akceptacja wymaga niekiedy trochę smutku, tak smutku... Smutek także może być dobry. Wskazuje na potrzebę samodoskonalenia, tworzenia czegoś nowego. Wówczas przychodzi radość, poczucie dumy i poczucie sprawstwa. Masz wpływ na to, co dzieje się z Twoim życiem. Wzloty i upadki

potrzebują odrobiny pogody ducha. Uśmiechnij się czasami do samego siebie, daj sobie prawo do szczęścia. Poczuj się wolny i niezależny. Pragnę, byś wierzył w siebie, czuł się kochany i kochał świat. Pragnę, byś marzył i podążał za swoją intuicją. Wreszcie pragnę, byś czuł spokój.

Niezależność



Kim jestem

Ocierając się o wąskie
Ściany próżni..., wymyślone
I wstawione w nią tylko
Na ten jeden moment
Ażeby w chwili terażniejszości
Odpowiedzieć sobie na to
Krępujące mą duszę pytanie
...rysuję i mażę się
Upiorną maścią, która
Po pierwsze, była tu od
Zawsze, a do tego wciąż
Przybiera ten sam odcień
Ponurego żywota, odwołującego się
Tylko do przebaczenia
Poniewieram ubraniem innego koloru, niż
Ten, którym teraz chłoszczę swoje blade ciało

Jestem próżnią!

28 czerwca 2004 r.

Za to, że moja wyobraźnia sięga najwyższych gór
Za marność prawdy w rzeczywistość włączaną
I za to, że wstawiałam kolory tam, gdzie szarość
I za to, że wierzyłam, a może czasami nie...
I wreszcie
za mój gniew w obronie tych wszystkich aspiracji...
...Przepraszam.

29 grudnia 2003 r.

Daleko stąd

Poza ogrodzeniem
Zaraz za znakiem stop
Na progu końca tej książki
Ucieknę i będę długo biec
Choćby zatrzymać miał mnie czas
Wyrwę się mu tak, jak
Łatwo przyszło mi być daleko
Od ciebie, od innych,
Od chwil i łez

Na przestrzeni, gdzie bariera
Nie jest przeszkodą, ale obroną
Nie usnę już
Nie pozwolę by sen zabrał
Mnie z powrotem...

27 maja 2004 r.

Wybór

Tak.

Słowo zgody na coś

Pojednanie się z kimś

Wydaje się proste

Nie.

Wyraz sprzeciwu

Wyrzeczenie się czegoś

Wydaje się proste

A jednak dla mnie

Oba te hasła mogą

Stać się najgorszym

Wybór może okazać się

Straszniejszym od śmierci

W moich oczach zgaśnie wesołość

W sercu zwiędnie kwiat życia

Chwila odbierze mi tchnienie

Noc zabierze ze sobą duszę

3 kwietnia 2004 r.

Pragnienie

móc skryć się pod nieprzemakalnym płaszczem kamienia
gdzie żadna z łez nie mogłaby mnie odnaleźć

być ptakiem o silnych skrzydłach
i potrafić odfrunąć od szmirowatych dni

choć raz zamienić się w poranną kroplę rosy
i usiąść na ramieniu błyszczącej trawy

stać się paletą inspiracji
i namalować niektórym duszę

zamienić się w ogniste płomienie
i rozpalić każde bezinteresowne serce

zaistnieć na niebie jako spadająca gwiazda
i móc spełnić niejedno marzenie

stać się literą
i każde z wyrazów zamienić w skrzydlate słowa

być jedną z barw tęczy
i zapomnieć o szarości życia...

13 stycznia 2004 r.

Pytania o szczęście

Może odnalazłam odpowiedź
Może odetchnę z ulgą
„Czym jest szczęście?”
„I czy trwa długo?”
...uśmiechem na co dzień
złotą rybką w wodzie
harmonią ze swym ciałem
optymistycznym ideałem
dawką hormonów
plątaniną neuronów...
Co to znaczy
„urodzić się pod szczęśliwą gwiazdą?”
...dom
złote góry
pierścionki
niebo bez chmury...
Stoję i patrzę
a odbicie złudne
odpowiedź wypisana na twarzy?
nie, to zbyt trudne...
„Czy można mieć i dążyć jednocześnie?”
Czy odpowiedź na to
nie padłaby zbyt wcześnie?

10 grudnia 2006 r.

Zmiany na lepsze

Wiesz, na czym polega twój błąd droga „przyjaciółko”?

Patrzysz na mnie wzrokiem

pełnym niepokoju, a nieraz złości

za coś, czego nie zrobiłam...

Twoje oczy napędniają się prośbą o przebaczenie

o litość dla kogoś, kto dawno odszedł z mojego

świata uczuć...

Nie rozumiem twojego zachowania?!

Sprawiłaś, że poczułam się nieszczęśliwa

przestałam wierzyć w radość dnia

z każdą minutą tracił dla mnie swój sens świat

Stratowałaś moje uczucia

zagrałaś na wspólnym zaufaniu

przygniotłaś serce z całej siły

i od tak po prostu odeszłaś...

Teraz, gdy cię widzę

chcesz wyrzucić na mnie politowanie

Stop! Przecież tak bardzo zmieniałaś

moje dni na gorsze...

Na twoje nieszczęście nie jestem marionetką!

Nie można mną sterować

Mam uczucia i własne zasady

Po tak długim czasie

dziś śmiało mówię,

że jestem szczęśliwą osobą!

Ja widzę radość w liściach spadających

lekko z drzewa, nucę muzykę wiatru

Nie oglądam się za siebie

ani też nie patrzę daleko naprzód

żyję chwilą! Chwilą teraźniejszą

Mimo że tak wiele razy zawiodłam się

na ludziach takich jak ty

jestem szczęśliwa!
Słyszysz! Pałam szczęściem!
Nie zmienisz tego!
Być może jesteś teraz nieszczęśliwą osobą,
ale to ty codziennie stajesz przed lustrem prawdy
Może po prostu odzwierciedla on dogmat
osoby przegranej, nieuczciwej, niewierzącej...?
Chyba to jednak coś innego...
Dobrze, że chociaż nie napawasz się wesołością
z krzywdzenia i ranienia innych
Poniewierasz ludźmi z nudy,
Czy też ze swego niezadowolenia?
Od tak dmuchasz w nich swym kanciastym zachowaniem,
a po chwili żądasz przyjaźni
Jesteś takim uciekającym latawcem
mijającym się z rzeczywistością
uważającym, że wszystko dookoła
wybaczy ci twoje „kryminalne” sprawunki
I nadal stwierdzasz, że jesteś niepocieszona...

Wiesz,
Twoim jedynym nieszczęściem jest
Niewiara we własne szczęście...
Jesteś kolejnym przykładem
Beznadziejności i szarości człowieka
Kiedy uwierzysz w samą siebie
wszystkie niedogodności losu znikną,
a ty sama zmienisz się na lepsze.

1 października 2003 r.

Być może...

Być może to leży w naszym przeznaczeniu
Niewykluczone, że zapisane jest nam w kartach
Możliwy jest zwykły przypadek
A nuż ta przyjaźń coś warta?

Kto wie, może znałyśmy się
Lat parę wcześniej
I na byle jakim przystanku
Razem czekałyśmy?
A jeśli na co dzień
Zawsze na tym samym progu
Z uśmiechem się mijałyśmy?

No cóż, ważny jest początek...
Aby zawsze i na wieki
Ponad morza, łąki, brzegi
...był z nami porządek

A jeśli
To nie ta bajka
Co kończy się happy endem?
Nie martw się, bo jeśli Ty będziesz
To i ja będę

W razie czego znasz mój numer
Gdybyś była dalej stąd
Między nami zawsze będzie
Płynął ten sam magiczny prąd

12 sierpnia 2003 r.

Komentarz

Poczucie autonomii oraz chęć wyrażania własnego zdania jest z nami od zawsze, odkąd pamiętamy i wcześniej. Pierwsze kroki, miska zrzucona na ziemię z pomysłem, tupnięcie nogą, zmarszczone brwi i ulubiony kolor. Hm..., kiedyś wszystko było pierwsze. Ponosiliśmy mnóstwo porażek i odnosiliśmy jeszcze więcej sukcesów. Nie poddawaliśmy się tak łatwo. Aż przyszedł nawyk... Nawyk widzenia wszystkiego negatywnie, nawyk mówienia „nie” od tak, nawyk poddawania się i szukania winnych. Jest jeszcze wiele nawyków. Potrafisz zauważyć swoje? Nie urodziłeś się z nimi. Nauczyłeś się ich, bo pomagały przetrwać. Teraz się o tym dowiadujesz, teraz możesz wybrać, podjąć pewne kroki. Pamiętam książkę, która otworzyła mi oczy na pewne sprawy, dodała wiary i spokoju ducha. Zachęcam Cię do jej przeczytania i odnalezienia własnego sensu. Ta książka to *Alchemik* Paulo Coelho.

Kim jestem? Takie pytanie zadaję w jednym z wierszy, który na pierwszy rzut oka, może wydawać się nieco pesymistyczny. Nic z tego. Dla jednych próżnia kojarzy się z pustką, nicością, nieistnieniem... Dla mnie próżnia może być wszystkim i znaczyć wszystko. Zaczynam tworzyć własną tożsamość. Wiem, że niekiedy jest to trudne i nie wiadomo od czego zacząć. Skąd można wiedzieć, czy w zależności od sytuacji „to jestem ja”, czy „to zupełnie nie ja”, skoro wokoło tyle jest oczekiwań, stereotypów i planów? Podpowiem Ci coś, ale to raczej nic odkrywczego – idź za głosem swego serca. Ale jak usłyszeć ten głos? Sytuacje są przeróżne. Nie musisz w każdej z nich zachowywać się tak samo. Poczujesz, czy coś jest dla Ciebie komfortowe, czy z jakiegoś powodu nie czujesz się dobrze. Jeśli musisz udawać zadowolenie, jeśli robisz coś ze strachu przed karą lub samotnością, jeśli dręczą Cię wyrzuty sumienia, to wówczas Twoje Ja krzyczy, bo zostało zepchnięte na drugi plan. Aha, ale nie musisz drzeć się w niebogłosy – czym innym jest krzyk w obronie wartości, czym innym darcie się dla robienia hałasu.

Ponadto chcę, żebyś wiedział, że prawdziwi przyjaciele istnieją. Prawdziwy przyjaciel również może popełniać błędy. Prawdziwy przyjaciel nie zawsze musi wiedzieć, jak kierować swoim życiem. Ale prawdziwy

przyjaciel nigdy nie zapragnie, byś dzielił z nim dołek, w który właśnie wpadł. Nie będzie zazdrościł Ci na tyle, by Cię pogrążyć i wpuścić w tarapaty. Będzie potrzebował Twojego wsparcia, choć może nie od razu to zrozumie. Ale wiesz o co chodzi? Sytuacja wymaga, byś Ty stanął twardo na ziemi i wyciągnął swojego przyjaciela z ciemności. Nie musisz go zmuszać, po prostu czekaj, bądź w zasięgu ręki. Gdybyś znalazł się razem z nim w dole, to Wasze szanse na powrót byłyby mniejsze.

Życzę Ci siły i odwagi w pokonywaniu własnych ograniczeń oraz wiary, że jesteś coś wart!

Miłość



Kochaj, nie kochaj...

Powiedz, że mnie kochasz
A wszelkie mętności świata
Odłyną w jednej szmaragdowej łzie
I spłyną ciałem w dół
Nie pozostawiając po sobie cienia
I zleją się z wodą ulicznego rynsztoku
A tam zginą pożarte przez rekiny

Powiedz, że kochasz
A zapomnę o wszystkich szarych dniach

Albo nie mów, że mnie kochasz
Bo serce
Nie wytrzyma tego napięcia
I wybuchnie niczym wulkan
A gorąca lawa
Rozprzestrzeni się po ciele
I zostawi ogniste blizny

Albo nie mów, że kochasz
Bo spłonę na stosie uczuć wyjętych za wcześnie

Powiedz, że mnie kochasz
A będę mogła pomalutku
I na bosko wtulić się w miękki
Miększy od pluszowego misia
Usłany na złotych liściach koc
Gdzie zasną otulona twoim ciepłym
Ciepłym od swetra słowem

Powiedz, że kochasz
A nie będę się bała, że odbierze mi cię wiatr

Albo nie mów, że mnie kochasz
A uniknę strasliwej suszy
Która dotknie mojej skóry
I podrażni jej delikatność
Bo inaczej uschnę
I stanę się martwą inspiracją
Dla innych cudownych poetów

Albo nie mów, że kochasz
Albo powiedz i nie zniknij, jak mydlana bańka

7 lutego 2004 r.

Do miłości

Tyś nazywana anielskim śpiewem!
I ćwierkotem z drzew...
Nie słyszę żadnych dzwonów
Ani wróbla
(Jeśliś nim teraz jest?)

Nie wiem, czy o Tobie mówiąc
Zadryłam z owych wartości?
Może zgładziłam, oszpeciłam
Wiele lub nie – zraniłam Twą godność?
Być może nie będziesz chciał mnie już...
(utulić do snu)

Przykryłam Cię łzami innych spraw
Piętrzących się nieustannie...
Za dużo mych trosk, żalów
Tych schodów wciąż w dół
Przykrywających Twą piękną istotę

Za wielu (wszystkich) chciałam Tobą widzieć
Zbyt mocno wierzyłam w Twe dobro
Chciałam Twojej ręki do zmiany świata
Niechęć, rozczarowanie, a czasami gniew
Sprawiły, że stałaś się mniej osiągalna

Może wyczerpałam limit Twojej cierpliwości...
Za mocno, za dużo, zbyt prosto
Bez słów, bez czynów lub z nimi?
Uciekłaś na chwilę, godzinę czy wieki?
Gdzieś w kąt rzucona, czy obrażona jesteś?

Gdzieś jest?!
Zrodziłaś się nadzieją
Powstawałaś w pąkach zieleni
Oddycham
Więc jesteś blisko

1 maja 2004 r.

Wyścig uczuć

Uczucia takie jak
Zazdrość, gniew czy pożądanie
Są równie silne jak miłość
Tylko, że o stokroć mniej trwalsze...

Idą złotą drogą przy błękitie fal
Rozbijających się o skalne wzgórze
Na którym co roku równo w południe
Mówili sobie Kocham

I nic się od tamtej pory nie zmieniło

Tylko
Jedna chwila – beznamiętna
Do możliwości obojętna...
Zarówno od początku
Jak i do końca nasycona
Erotyzmem wspomnień
I lekkich pragnień kobiecej myśli
Pełnej barwnych opowieści
O rycerzu i złotowłosej...
Moment, w którym
Rzuciłaby się w ogień
Za jednym niewinnym pocałunkiem
Przeplatany ognistym pożądaniem
I niecodziennym zapachem...
Błysk oka, który czaruje
I zachęca ciekawość
Jakby ktoś zniecka
Ujął wdziękiem samotną duszę
Albo rzucił urok na zaspane podniecenie...
Miłosne natchnienie

Opętane bezsiłą czynów
Słysząc tylko w oddali krzyk
Przeraźliwy, wołający pomocy
Szamotanina pojedynczych jednostek
Równowartościowych doznań...
I bijący się rozsądek z zauroczeniem...

Chwila dosłownie dwusekundowa...

23 marca 2004 r.

Do niego I

serca wiankiem marzeń
złączone...
dusze złotym łańcuszkiem
połączone...
i kiedy
nasze twarze pełne radości
to wciąż
nieodnaleziony klucz do wspólnej miłości

...choć błysk w oku niewinny
a słowa jego lekkie
to płatek róży
otula me usta – stające się bardziej miękkie...

a jednak
choć dla siebie jedyni
– dusze mamy skromne...
a w sercach jesteśmy biedni...

26 kwietnia 2003 r.

Do niego II

Cały ocean nie równa się
Jednej, czystej kropli wody
Tego co czuję...

W meandrach cudzych szczęść
Mieści się i nasze,
Różni się jedynie tym
Że nie tryska bezmyślnym płaczem...

W nurtach rwącej rzeki
Ujrzyć można jego i ją
Jedyne łzy
Które nie ze smutku
Lecz z miłości toną...

A tam
Gdzie mieszka nadzieja
Na srebrnej lagunie
Kryje się inne niż wszystkie
Nieznane uczucie
– wystarczy mieć klucz...

Ja go odnalazłam
I teraz to uczucie trwać będzie wiecznie
Ach!
Nareszcie mogę spać przy Tobie bezpiecznie

11 maja 2003 r.

Do niego III

Trwać może sekundy
A miłym być wiecznie
Gdy tylko...
...miliony iskielek
uderzą w Twe serce
rozpalając w nim
ogień namiętności
a wtedy czas sprawi
że ujrysz przed oczami
obraz nadludzkiej piękności
bo kiedy wokół cisza
a w uszach Twoich dzwoni
to znaczy
że choć przestrzeń pusta
po Twym ciele przebiegło właśnie
stado skrzydlatych koni
a po nich spływający
strumieniami szczęścia pot
goni podniecenie
uwalniając zawstydzenie
z nagich warg...
Zniknęliśmy na wieczną chwilę
Nie ma już dla nas ratunku
Został pozornie niewielki ślad
Po naszym niewinnym pocałunku.

9 czerwca 2003 r.

Bonnie & Clyde

A wierzyłam
Że zabierzesz mnie w podróż na Księżyc
Gdzie wpadniemy w krater ciemny
I gdzie otchłań odbierze nam sylwetki

A wierzyłam
Że uratujesz mnie z obcych rąk
I porwiesz na zawsze

A wierzyłam
Że zerwiesz dla mnie polny kwiat
I otulisz nim wiejską drogę

A wierzyłam
Że dla mnie ukradniesz samolot
I zwiedzimy krainę tęczy

A wierzyłam
Że zatrzymasz dla mnie wiatr
Że razem pofruniemy

Wierzyłam
Że wydmuchasz gigantyczną mydlaną bańkę
W której będziemy mogli zasnąć

Wierzyłam
Że to kim jesteśmy
Już na śmierć i życie pozostanie

Uciekamy?

A myślałam
Że Ty i Ja – Bonnie i Clyde

24 grudnia 2003 r.

Ktoś

Ktoś wyrwał mnie znienacka
Z głębi codzienności
Ze stosu papierów
Całą pokrytą popiołem
Ktoś powiedział, że będziesz tam Ty

Ocknęłam się ze snu życia
I otarłam w mgnieniu oka
Z pajęczej sieci starości
W jakiej byłam odkąd odszedłeś
Powiedziano mi, że to Ty

Wstałam, wyszłam i zaczęłam biec
Nie mógł zatrzymać mnie wiatr
Nie powstrzymały spojrzenia innych
Ani ja nie zapobiegłam łzom
To byłeś Ty

Rzuciłam na Twą szyję stęsknione ręce,
Które czuły, że ta chwila jest tą,
Na którą wspólnie czekaliśmy...

Tęsknię za Tobą

Tęsknię za tą burzą piorunującą
Bo lubię zapach walącego w parapet deszczu
I woń porannej rosy
Gdy budząc się, nie chcący
Trącam Twoją stopę o swoją

Teraz deszcz smakuje kwasotą
I lico hebanem pokryte wiotczeje
Czas drwi sobie z nadziei – potęgi
Co nagle chowa się za grymasem śmieszności

Czy prosząc widoku Twojej twarzy
Zwyczajnej czułości
Jakichkolwiek słów, żądam wszystkiego?

Niejaka róża usycha tęsknotą
Kolejna już rozkwita iskrą
Jedna wciąż moknie

16 sierpnia 2003 r.

Komentarz

Czy to, że ma się dopiero naście lat umniejsza siłę uczuć, które odczuwacie? Czy należy mieć pozwolenie na ich przeżywanie? Macie wrażenie, że Wasze pierwsze silne uczucia przyjmowane są z niedowierzaniem i w lekceważący sposób. Jako dorosła osoba chcę Wam powiedzieć, że nieakceptowanie Waszych uczuć dzieje się często poza świadomością ludzi, którzy zaprzeczają im lub pomniejszają ich znaczenie. Równie często wynika to z niewiedzy dotyczącej rozwoju i potrzeb młodego człowieka. Prawie zawsze bierze się to z niepamięci o własnej historii dojrzewania.

Macie prawo kochać, marzyć, pragnąć, mylić się, żałować... Wasze doświadczenia są ważne. Idąc za myślą Bogdana Wojciszke, wiele razy przechodzicie przez pierwsze fazy rozwoju związku: zakochanie i romantyczne początki. Tak samo jak dorośli boleśnie odczuwacie odrzucenie, zdradę, wyśmianie. Pragnienie miłości jest czymś zupełnie normalnym. Kiedy coś może niepokoić? Czym są prawa każdego człowieka? Żeby łatwiej było zrozumieć, gdzie kończy się zaufanie a zaczyna przemoc, warto wyjaśnić sobie czym jest szacunek. Według mnie szacunek przejawia się w sytuacjach:

- ➔ kiedy w relacji z kimś odczuwasz przeróżne emocje, od radości do złości, i możesz bez przeszkód podzielić się nimi,
- ➔ kiedy Twoje serce nie jest wciąż ranione kolczastymi słowami, a Twoje ciało nie jest okładane ciosami,
- ➔ kiedy możesz powiedzieć „dość” i nikt nie przekracza Twoich granic,
- ➔ kiedy możesz wyrażać swoje zdanie i nie zostać urażonym
- ➔ i kiedy Ty pozwalasz innym na wolność...

Dlaczego niektórym nie zapala się czerwona lampka, gdy ktoś odbiera im szacunek? Z jakich powodów tak zwana miłość zamienia się w lawinę zranień? Dlaczego nie potrafimy wyjść z toksycznej relacji? Upraszczając, mogę powiedzieć, że przyczyna leży w braku miłości (i akceptacji) do samego siebie. To rodzi brak szacunku do własnych granic i potrzeb. To tak, jakby ktoś zamknął Cię w klatce i nie pozwolił

przeżywać uczuć, a po kilkunastu latach wypuścił. Ty z tej płątaniny bezradności i fałszywego poczucia wolności nagle rzucasz się w wir przygód, niekoniecznie bezpiecznych i nie do końca przemyślanych. Zamiast poświęcać czas na rozwijanie swoich zdolności, szukasz jakichkolwiek oznak przywiązania. Jesteś lojalny za cenę własnych marzeń. Nieważne czy kocha, czy nie – dla Ciebie staje się istotne samo odczuwanie i to, że ktoś poświęca Ci uwagę. Wartości, niestety, schodzą na bok. Kiedy zorientujesz się, że znalazłeś się w takiej sytuacji, możesz odczuwać wstyd i brak motywacji do zmiany. Pamiętaj, że takie osoby jak ja (może to być psycholog lub jakiś inny dorosły, któremu zależy na młodych osobach) czeka, by móc wesprzeć Cię bez oceniania czy osądzania. Chyba wiem, co przeżywasz, bo sama kiedyś dorastałam i... nie zapomniałam.

Natchnienie



Bez weny

Jak bezskrzydły pegaz
Muzyk bez skrzypiec nagi
Jak Apollo bez swych muz

Tak ja bez weny umarła
Bez – już nie ta sama

11 kwietnia 2004 r.

Słowik

Już nie śpiewa słowik mój
Oddech za oddechem coraz słabszy
Kiedyś lśniące łany piór
Teraz cnoty nikła resztką

Melodia płynąca z duszy
Wynosiła echo słów ponad chmury
Czułam jak woda o skały
Że mnie już nie opuścisz
Choćby grzmiało i padało
Żeby wiatr, żeby zły czar
Nie odrzucił od miłości mej

Bez ciebie nie nuci mi nic
A nie chcę uciekać się do fantazji
Która liże słony deszcz ze skóry
I wariuje, oszukuje...

18 czerwca 2004 r.

Bez treści

Bez treści...

Moja dusza zwiędnie

A serce uschnie

Niczym marny, jesienny liść

Co spada beznamiętnie na obojętną

Hebanem pokrytą ziemię i błaga

By wpuściła go do środka...

I drży

Niczym pies bez domu zostawiony

Co łzy uronić nie może

Bo tak już został stworzony

5 sierpnia 2005 r.

Umarłe natchnienia

Czujesz nieraz uczucie
Które w pełni jest szczęściem
Tylko, że zbiera się w tobie
I niczym lawa chce opuścić
Wnętrze ciała...?

I kiedy chce to uczynić
Nie może...
Bo chwila, w której się znajduje
Jest niewystarczająco odpowiednia?!
Ta chwila to milczenie
To rozkaz umysłu skupiać się na
Rzeczach ważnych i bardziej ważnych
Stop! Dla mnie nie ma ważnych i bardziej ważnych
Od głosu mej duszy, że czas na nową wenę
A jednak...
Tak się dzieje
Mimo sprzeciwu moich jakichś tam racji
Bo, gdybym chciała każdą myśl zatrzymać
Każde, własne natchnienie urzeczywistnić
I każdą literę zapamiętać – mój świat stanąłby w płomieniach
A sama umarłabym z wyczerpania...
Czuję, jak powoli wysycha nowa inspiracja
Bo ilekroć chcę zrealizować swój plan
Stworzenia własnych, skrzydlatych słów
I każdemu z osobna podarować tchnienie
Gonią mnie sekundy, minuty sekund, miliony minut
I znowu nadchodzi noc...
Kiedy ten ogrom fantazji zbiera się w jedno
I chce wylecieć ponad moje ciało
Jakaś godzina znowu odbiera mu na to licencję
A mnie już rozrywa i szarpie jakaś moc wnętrza

Litery same się łączą, a nie mam przy sobie pióra
W uszach słyszę śpiew muz i dzwon
Zbliżający się do godziny dwunastej
Powoli czuję rozkwit nowych słów
Budzi się ziarno sylab i zdań
Jakiś głos z daleka nie przestaje wołać
– Pisz! Pisz! P I S Z...

A ja?

Stoję w kolejce po gazetę
Jadę autobusem w siną dal
Siedzę na lekcji matematyki
Muszę napisać referat z biologii
Już czas na wyjście z psem
Już godzina obiadu
Chwile pocałunków z ukochanym
Trzeba odkurzyć pokój
Przypilnować siostrzeńca
Zadzwonić tu i tam
Zostać po lekcjach na dodatkowe zajęcia
I gdzie mam znaleźć czas?
Może pofrunę w inny wymiar
Zatrzymam te parę chwil
Poproszę dobrą wróżkę o czar
Zaproszę na ten dzień burzę
Noc zamienię w dzień
Lub wypiję sześć filiżanek kawy
Ale to znowu zajmie mi tysiąc dni
Zanim się spełnią te wszystkie prośby
A w czasie tym stracę mnóstwo swoich dzieci
I zgubię dla nich natchnienie
To, co się w jednej chwili zbudziło,
W drugiej zaśnie już na zawsze

Umarłe natchnienia pogrzebane w pamięci
Przetrwają do ostatnich dni jako te
Które zaświtały kiedyś o tej lub innej godzinie
W moim umyśle, sercu, jednej z łez

13 marca 2004 r.

Niewierne echo

Przebiegłam tysiące dróg
zajęło mi to ogrom czasu
by wreszcie stanąć na tej
jedynej, najwyższej spośród gór

wspinałam się, bo chciałam zapomnieć
wspinałam, by móc z tym wreszcie skończyć

będąc na szczycie własnego zagubienia zatrzymałam czas
ułamek sekundy dzielił mnie od przepaści

migiem zaczęłam wyrzucać to uczucie, które
wielokrotnie zadało cios, pozostawiając widoczne rany...

obsesja, szal, furia,
dzikość, mania, opętanie,
rozpacz, krzyk, paranoja,
szaleństwo, gniew, psychoza,
Ta! To! Ten!
Ona! On! Ty! – o b ł ę d...

i słyszeć mi było okropny łomot skał
odbijających się od siebie kruchości

i znowu nastał czas
bicia serca wniebogłosy

ja, zamiast dumnie stać
toczyłam się w otchłań ponurą

poza barierą szarych mgieł
powoli popadałam w melancholię

to miał być jego koniec
a wciąż powraca jak echo

9 listopada 2003 r.

Szał serca

Szał serca!
Ulatniające się
Indywidualne uczucia
Chronione przez straż wnętrza
Na której czele stał rozsądek
Porwane z otchłani przez wiatr pragnień
Głodne, bo zamknięte przez tysiąc już dni
Namiętne, rozpalone uciekinierki
Nietolerowane przez tutejsze prawo pierwszeństwa
Piękne
Bo płynące ze środka chłodnego ciała
Ludzkiego płaszcza ograniczeń
Warstwy głupkowatości
Obrazu krytyczności
Oszustwa

23 marca 2004 r.

Latać

z dedykacją dla Anetki M.

Dusza powinna być wolna
Sokrates

Chcę latać!
Nogi nie oderwą mnie od kwiatów
Tych, co śmiertelny kolec wydają
Zresztą
Moja wyobraźnia od zawsze
Wyolbrzymiała literę L

Wejdę w chwilę
I choćby trwać to miało wieki
Polecę

Przelecę nad lasem Gwieździstym o tej porze
I tonią przejrzystą
Obmyje swe strudzone pióro
Zaczerpnę ziemi i tchem istnień znów wzlecę
To wyżej i wyżej, by żadna z chłodnych strzał
Nie naruszyła kształtu mej ognistej sylwetki

W chmurach zlepiam fragmenty
Nieudanej podróży ludzi-ptaków
Którzy po pierwszym locie zwątpili...
Szczątki ich trwania na niezwykłych planetach
Otulone fantastycznymi wyobrażeniami
Przesyconymi siłą, wiarą i miłością
Na zawsze pozostaną w moim sercu...

Lecę
Latam od dawna
Właśnie rozłożyłam skrzydła
(wznieciła ten ogień w duszy
ta niepozorna, szara plamka, co oku spać nie daje...)

20 stycznia 2005 r.

Testament poetycki

Gdyby moja gwiazda wcześniej zgasła...
Odpukać.
Gdyby szklanka wody nie wystarczyła...
Odpukać.
Gdyby czas odebrał mi szansę
Na ukazanie światu mojej twórczej miłości...
Odpukać trzy razy.

Uczyńcie moje ciało nieśmiertelnym
Dajcie żyć moim listkom i gałęziom
Sercom, duszom, wszystkim dzieciom
Przekopcie moje rzeczy, pisma, teczki
(pozwalam na to tylko ten raz)
I wyszukajcie każdą kartkę zapisaną
Každy notes poplamiony piórem
Pozwólcie, aby zobaczyły
Promyk słoneczny, kroplę deszczową
Niech leżą na brązowych półkach
Niech służą inspiracją i rozdają wenę
Niech staną się rzeczywistością
Gdybym nie miała takich możliwości t u
Bo gdy będę t a m, tak ze zwyczaju wynika
Ujrzą codzienność i przyznają mi rację.

3 kwietnia 2004 r.

po co poeta pisze wiersze

poeta widzi co n i e w i d z i a l n e dla oczu zwykłego człowieka
wiatr mu nuci liście wskazują drogę gwiazdy tańczą
rozmawia z Bogiem który daje mu nadprzyrodzone natchnienie
jest silniejszy i pewniejszy dnia

człowiek wyrzuca gniew na innych
traci panowanie nad samym sobą

poeta nazywa c i e r p i e n i e m drogę do doskonałości
dla niego to kolejna przeszkoda którą pokonuje bez walki
ból czy troski rozrzuca na papierze

ludzie oglądają filmy fantastyczne
bo chcą przenieść się w świat niewytłumaczalnych zjawisk

poeta sam w sobie jest c z a r o d z i e j e m
dla niego magia i czary to środowisko naturalne

człowiek ma charakter
poeta d u s z ę

ludzie szukają szczęścia
goniąc pod wiatr w swej pospolitości

poeta dostrzega p i ę k n o w małych istnieniach
szczęściem mogą być kamienie na drodze zielona trawa kanciaste
chmury

ludzie posiadają fortunę
trzymają asa w rękawie
krzyczą: kto da więcej
a poeta ma swoje w i e r s z e

2 listopada 2003 r.

Komentarz

Jeśli ktoś Ci jeszcze nie powiedział, ile pokładów kreatywności drzemie w Tobie od urodzenia, to mówię Ci to dziś ja. Twoje ciało składa się z milionów elementów, a Twoja wyobraźnia jest nieskończona. To skąd pojawia się ta niechęć, melancholia, zapytasz? Żyjesz już jakiś czas na tym świecie i nie raz spotkałeś się z ograniczeniami, może nawet sam sobie już stawiasz zbyt wysokie wymagania... Gdzie w takim razie znajduje się prawda, szczerść o Tobie? Wiele razy w swojej pracy spotykam się z twórczością młodych ludzi. Chociaż oni sami nie zawsze widzą w swoich działaniach twórczość. Nieźle sklecone zwrotki piosenki, jakieś elementy rapu, tajemniczy rysunek mostu, piosenka raz zaśpiewana „od tak” na apelu, nietypowe hobby... To tylko garstka ich Twórczości.

Kiedy tworzysz coś, to przelewasz swą duszę na papier, to wystawiasz swą duszę na scenie, to ukazujesz swą duszę poprzez dźwięk... Wstyd, zakłopotanie, niewiara, to tylko niektóre elementy ograniczające Twój umysł. Kiedy znów Cię zablokują, wróć proszę do rozdziału o niezależności. Tworząc, robisz coś niezwykłego. Odczuwasz siebie najlepiej jak można.

Zachowaj swoje myśli przelane na papier. One nigdy nie będą zbyt śmieszne, nierealne czy głupie. Skoro zaistniały, to oznaczają, że były prawdziwe, dotyczyły czegoś ważnego dla Ciebie, były świadkiem Twojej przemiany. Nawet jeśli nieraz je podarłeś, żałowałeś czy obrzuciłeś błotem, daj sobie pozwolenie na odczuwanie emocji takimi, jakie są w rzeczywistości. A są naturalne i czemuś służą. Smutek może być twórczy. Złość może być twórcza. O ile je zaakceptujesz i nie dasz się przygnieść poczuciu winy.

Jak to jest z tą walką w obronie własnych idei, wartości? Zadaj sobie pytanie czy potrzebujesz walki i przed czym musisz się bronić. Musisz? Z całą stanowczością okazujesz innym (w tym często dorosłym), jak bardzo nie lubisz być do czegoś przymuszany, kiedy nie masz na coś ochoty, gdy ktoś przekracza Twoje granice... Czym wobec tego jest walka za wszelką cenę, sztuka dla sztuki czy bunt dla buntu? Wiesz już

czym jest szacunek (jeśli spodobała Ci się moja propozycja w komentarzu do rozdziału 4), stąd masz świadomość, że Twoja walka również może napotkać na swej drodze ślady walki drugiego człowieka. Wtedy zderzają się ze sobą (jedynie) dwie perspektywy, tak bardzo różne i oryginalne. Lubię to zadanie, kiedy naprzeciw siebie stają dwie osoby, a między nimi znajduje się kartka z cyfrą. I jedna strona próbuje nakłonić tę drugą do swojej racji. Gdzie leży prawda, gdy z perspektywy pierwszego widać na kartce „szóstkę”, a punkt widzenia drugiego to „dziewiątka”? Mogą walczyć bez końca dla zasady. Mogą wyobrazić sobie położenie drugiej osoby. Mogą też po prostu zamienić się miejscami i doświadczyć czyjejś wizji. Można się mylić, można popełniać błędy i uczyć się. Ktoś kiedyś powiedział (pod czym podpisuję się całkowicie), że wolność nie czepia się niczego. Jesteś wolny? Chcesz być wolny? To już wiesz co robić lub czego nie robić.

Epilog

Pewnego dnia sięgnęłam do szuflady, jednej i drugiej, odszukałam starą płytę, dotarłam do utworzonego niegdyś pliku WIERSZE i postanowiłam, że „zrobię z tym porządek”. Zbliżałam się do trzydziestki, pomyślałam więc, że nadszedł już czas, aby coś, co powstało wiele lat temu, ujrzało światło dzienne. Ponadto, kontakt z młodymi ludźmi utwierdzał mnie w przekonaniu, że nic się od tamtej pory nie zmieniło i nadal pozostaje ogromne poczucie niezrozumienia. Jasne, zmieniły się środki, lecz mechanizm działa podobnie. Dziś łatwiej jest skryć się za ekranem jakiegokolwiek urządzenia mobilnego, co nie oznacza, że kiedyś nie było smutku, lęku i zakłopotania.

Wiersze zostały podzielone przeze mnie na rozdziały. Każdy rozdział rozpoczyna się tekstem wprowadzającym i posiada tytuł. Pierwszy rozdział rozpoczyna refleksja nad naturą ludzką, a zbiór wierszy traktuje o nastrojach, związanych z kryzysem wieku młodzieńczego – zwątpieniem, rozczarowaniem i wściekłością. To, co chciałam przekazać w komentarzu dotyczy budowania tożsamości z całym procesem pomieszczenia ról i chaosu uczuć. Zwróciłam uwagę na nieprzewidywalność zachowania i próbę uporządkowania celów, planów, wartości. W drugim rozdziale odnajdziemy rezygnację, upadki, nadzieję. W komentarzu podkreślam twórczą rolę smutku i akcentuję potrzebę rozwoju społecznego. Trzeci rozdział traktuje o niezależności – jednej z najważniejszych, dla mnie, cech. Pytanie, które można sobie postawić dotyczy tego, jaką drogą (jakimi sposobami) jest zdobywana i czy nie prowadzi po trupach do celu. W komentarzu kładę nacisk na zrozumienie własnych ograniczeń i wpływu nawyków na postrzeganie swojej sytuacji. Podkreślam rolę przyjaźni przy kształtowaniu samodzielności myślenia i podejmowania decyzji. Rozdział czwarty nasycony jest miłością w różnym rozumieniu. Nie zabraknie tu zauroczenia, fantazji, ale i tęsknoty za podstawową, bezwarunkową miłością. Komentarz wyszedł poza ramy intencji powstania wierszy miłosnych. Praktyka zawodowa doszła do głosu i zapragnęła wygłosić te ieszce „dorosłe” stanowisko, aby uważać na niebezpieczeństwa wykorzystania czyichś uczuć.

Ostatni, piąty rozdział przyjmuje kształt manifestu i zwraca uwagę na potrzebę samorozwoju. W komentarzu odwołuję się do takich wartości, jak wolność, kreatywność oraz tolerancja dla inności, wyrozumiałość dla pomysłów i twórczości, która nie musi być dla nas zrozumiała.

Tomik wierszy adresowany jest do młodzieży zmagającej się z problemami wieku dorastania, stąd na okładce widnieje zapis „wyłącznie dla nastolatków”. Chcę w ten sposób wytworzyć w młodych ludziach poczucie odrębności i niezwykłości okresu, w którym się znajdują. Zbiór wierszy może służyć również jako pomoc w zajęciach grupowych (wierszoterapii) dla osób pracujących z młodzieżą.

Weronika Karwacka



Heronika Kavnačka

Weronika Karwacka (z domu Nowakowska) – ur. 15 stycznia 1987 r. w Bielawie. Dziś szczęśliwa żona Wojtka i mama Marcela oraz Gabrysi. Z zawodu i powołania psycholog, od zawsze dążąca do pracy z dziećmi i młodzieżą, lubiąca wyzwania i pracę poza sztywnymi schematami, traktująca swoich podopiecznych podmiotowo i z prawdziwym zainteresowaniem.

Pisanie wierszy przyszło w okresie gimnazjum. Autorka jest absolwentką Gimnazjum nr 2 w Bielawie i w tym czasie jej polonistką była Elżbieta Błachut, która często jako pierwsza czytała poezję ówczesnej uczennicy. Dużo wierszy powstało w okresie licealnym. Autorka ukończyła II Liceum Ogólnokształcące w Dzierżoniowie, a jej nauczycielkami języka polskiego były wówczas: Barbara Ciborska (pierwsza klasa) oraz Barbara Gacek (druga i trzecia klasa), które również zapoznały się z twórczością nastoletniej Weroniki. Wychowawcą była Małgorzata Gickel.

Skąd zrodził się pomysł na wydanie tomiku wierszy? Dlaczego 30-letnia osoba zapragnęła pokazać wiersze napisane około 15-stu lat wcześniej? Jaki przyświecał jej cel? Odpowiedź zawiera się w pracy Weroniki. Swoją drogę jako psycholog – nauczyciel zaczęła w Ekologicznej Szkole Podstawowej nr 7 w Bielawie. Pracowała również przez jakiś czas jako psycholog w Gimnazjum nr 1 w Bielawie, w Szkole Podstawowej nr 10 w Bielawie oraz w Zespole Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego w Bielawie. Od kilku lat z sentymentem pracuje jako psycholog w bielawskim Zespole Szkół Ogólnokształcących, którego dyrektorem jest Marzanna Kamińska. Praca z młodzieżą stała się inspiracją do tworzenia nowych, ciekawych zajęć. W pracy indywidualnej z uczniem Weronika często spotyka się z problemami samotności, lęku, buntu oraz przeżywaniem złości, rozczarowania i bezradności.

Wydanie wierszy pochodzących w młodzieńczych lat autorki ma być z jednej strony próbą utożsamienia się z dzisiejszą młodzieżą, bo mimo lat, problemy okresu nastoletniego pozostają uniwersalne, a z drugiej

strony zwróceniem uwagi na twórczość młodych ludzi oraz potrzebę samopomocy poprzez sztukę w ogóle (czy to przez pisanie wierszy, tekstów piosenek, opowiadań, malarstwo, śpiew itp.).

Autorka zachęca młodych ludzi do sięgnięcia po nietypowy tomik wierszy oraz otworzenia się na swoje uczucia i otaczający świat. Po każdym rozdziale dodaje współczesny komentarz, będący próbą uporania się z trudnymi emocjami poprzez wskazówki, na co warto jest zwrócić uwagę, by odnaleźć harmonię między burzą a słońcem.

Podziękowania

Pierwsze podziękowania składałam na ręce wydawcy – osób, które towarzyszyły mi podczas tej podróży – dziękuję pani Urszuli Ubych i panu Rafałowi Brzezińskiemu, którzy nie okazali się tak bardzo „systemowi”, jak założyłam na początku.

Chciałabym podziękować pani Marzannie Kamińskiej, dyrektorowi Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Bielawie, która przychylnie odniosła się do pomysłu włączenia w to przedsięwzięcie uczniów naszej szkoły. Ponadto, dziękuję za wsparcie i prawdziwe zaangażowanie w problemy młodzieży, które w pracy psychologa szkolnego stawiam na pierwszym miejscu. Życzę wszystkim psychologom takiej współpracy z dyrektorami szkół.

Pragnę wymienić z imienia i nazwiska uczniów, biorących udział w akcji, która na zawsze będzie przypominała im urywek z młodości spędzony w szkole: Klaudia Adamczak, Adrianna Bieroń, Aleksandra Cymerman, Olga Gulka, Kacper Gwóźdź, Sara Jałowiec, Mateusz Kubiak, Julia Kukułka, Julia Kurzawa, Aleksandra Leśko, Laura Modrzer, Martyna Odjas, Daria Płonka, Kacper Siekirka, Wiktoria Sikora, Zuzanna Sozańska, Julia Wiśniewska.

Podczas nagrania robiliśmy śmieszne miny, wyginaliśmy się i wygłupialiśmy. Nie zabrakło ciekawych pomysłów, uszczypliwych komentarzy i mądrych słówek. Dziękuję Wam.

Spis treści

Od Autorki . . . 5

Świat i ludzie – rozczarowanie

Fighter . . .	15
Ludzie . . .	16
Śmierć za życie . . .	17
Status . . .	19
Milcz ofiaro . . .	20
Historia z życia wzięta . . .	22
Obraz z życia – jedna z części . . .	24
Ludzie, którzy zapomnieli . . .	25
Obraz z życia – druga z części . . .	27
Nędznicy . . .	28
Taki sobie liść . . .	29
Eris . . .	31
Co się stało z radością . . .	32
Ratujmy miłość . . .	33
Komentarz . . .	35

Smutek i samotność

Samotność . . .	39
Odeszła od gór . . .	40
W teatrze . . .	41
Sama sobie . . .	42
*** [Uderzasz z potężną siłą] . . .	43
Bez wyjścia . . .	44

Nieznana malarka . . . 45
Znów . . . 47
Masz rację . . . 48
Obłąd . . . 49
Sin . . . 51
Człowiek z maską . . . 53
Miłość . . . 54
Strach na wróble . . . 55
Komentarz . . . 56

Niezależność

Kim jestem . . . 61
*** [Za to, że moja wyobraźnia
sięga najwyższych gór] . . . 62
Daleko stąd . . . 63
Wybór . . . 64
Pragnienie . . . 65
Pytania o szczęście . . . 66
Zmiany na lepsze . . . 67
Być może . . . 69
Komentarz . . . 70

Miłość

Kochaj, nie kochaj . . . 75
Do miłości . . . 77
Wyścig uczuć . . . 79
Do niego I . . . 81
Do niego II . . . 82
Do niego III . . . 83
Bonnie & Clyde . . . 84
Ktoś . . . 85

Tęsknię za Tobą . . .	86
Komentarz . . .	87

Natchnienie

Bez weny . . .	91
Słowik . . .	92
Bez treści . . .	93
Umarłe natchnienia . . .	94
Niewierne echo . . .	97
Szał serca . . .	99
Latać . . .	100
Testament poetycki . . .	102
po co poeta pisze wiersze . . .	103
Komentarz . . .	104

Epilog . . .

Notka biograficzna . . .

W serii Sudecka poezja i proza dotychczas ukazały się:

- *Sudecka poezja i proza I, I Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2013.
- Ryszard Mierzejewski, *Sudecka poezja i proza II, Zraniony różą*, Bielawa 2013.
- Urszula Kowalewska, *Sudecka poezja i proza III, Warkocze*, Bielawa 2013.
- Jan Sitnik, *Sudecka poezja i proza IV, Wspomnienia z Kosowa Huculskiego*, Bielawa 2013.
- Marek Cieśla, *Sudecka poezja i proza V, Im...*, Bielawa 2013.
- Zygmunt Iwaszkiewicz, *Sudecka poezja i proza VI, Vanitas*, Bielawa 2013.
- *Sudecka poezja i proza VII, II Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2013.
- Zdzisław Maciejewski, *Sudecka poezja i proza VIII, Pejzaże sowiogórskie*, Bielawa 2014.
- Adam Lizakowski, *Sudecka poezja i proza IX, Bielawa Randka Trzech Sylab*, Bielawa 2014.
- *Sudecka poezja i proza X, Bielawa lekcja historii na murze*, Bielawa 2014.
- Tadeusz Żurawek, *Sudecka poezja i proza XI, Zaśpiewam ci pieśń*, Bielawa 2014.
- *Sudecka poezja i proza XII, III Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2014.
- Maria Grabowska, *Sudecka poezja i proza XIII, Kalejdoskop barw*, Bielawa 2015.
- Roman Styrz, *Sudecka poezja i proza XIV, Opowiadania myśliwskie*, Bielawa 2015.
- Stanisław Wojnar, *Sudecka poezja i proza XV, Osiodłane myśli*, Bielawa 2015.
- *Sudecka poezja i proza XVI, IV Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2015.

- Adam Lizakowski, *Sudecka poezja i proza XVII, Dziennik pieszycki*, Bielawa 2016.
- Barbara Bulerska, *Sudecka poezja i proza XVIII, Kartki z kalendarza*, Bielawa 2016.
- *Sudecka poezja i proza XIX, V Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2016.
- Stanisław Wojnar, *Sudecka poezja i proza XX, Mortum urbi*, Bielawa 2017.

